№ 137. **Warszawa, Czwartek $\frac{15}{27}$ Maja** **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Germana Biskupa.
Wschód słońca o g. 3 m. 51.—Zach. o g. 8 m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

Z Petersburga, 2 (14) maja.

N. Cesarz Jmć w d. 21 marca r. b. raczył Najwyżej zatwierdzić, na zdanie komitetu pp. ministrów, Ustawę Nowogrodzkiego towarzystwa dobroczynności (w gub. Mińskiéj).

Według téj ustawy, Towarzystwo prezydowane przez marszałka powiatowego, lub pod jego niebytność, przez sędziego powiatowego Nowogrodzkiego, składa się z członków dwojakiego rodzaju: *stałych*, to jest takich, którzy za siebie i swoich spadkobierców obowiązali się dostarczać corocznie pewną ilość zboża i innych przedmiotów żywności, lub wnosić pieniędzy nie mniéj jak rs. 5 i z członków *wybieralnych*, obowiązujących się osobistém staraniem i trudem dopomagać do osiągnienia celu Towarzystwa. Ci ostatni wybierani są przez ogólne zgromadzenie stałych członków na lat trzy, przed innemi z osób zamieszkałych w Nowogródku, z urzędników i szlachty. Liczba członków stałych jest nieograniczona, wybieralnych nie może być mniéj jak 12.

Celem Towarzystwa jest: a) dawanie przytułku i opatrzenia w zakładzie Towarzystwa, ubogim starcom i kalekom płci obojéj, chrześcjańskiego wyznania; b) zaopatrzenie w tymże zakładzie niemających przytułku sierot i małych dzieci niedostatniéj szlachty. Liczba jednych i drugich na teraz ogranicza się 18 wakansami; liczba ich będzie pomnożona w miarę powiększania się środków Towarzystwa.

Sprawami Towarzystwa zarządza Rada, złożona z prezesa, kuratora zakładu, którego mianuje prezes z liczby wybieralnych członków, i ze trzech takichże członków według starszeństwa. Nadto, w posiedzeniach Rady mogą brać udział inni członkowie, którzy oświadczą swe w tym względzie życzenie. Prezes lub jego zastępca, jest zarazem naczelnikiem zakładu.

Rada wyznacza z liczby wybieralnych czyli czasowych członków: kassjera, ekonoma i sekretarza Towarzystwa. Ekonom pobiera płacę.

Posiedzenia rady mogą być zwołane w każdym czasie prócz dni świątecznych.

Postanowienia rady uchwalane są większością głosów; w razie ich równości, głos prezesa stanowi przewagę.

Na początku każdego roku prezes zbiera ogólne zgromadzenie rady, które ma się składać najmniéj z 10u członków. Ogólne zgromadzenie odbiera rachunki zakładu, rewiduje sam ten zakład, i w razie możności, stanowi o rozszerzeniu obrębu jego działania.

Kurator obowiązany jest bywać w zakładzie najmniéj trzy razy w tygodniu. On to czuwa nad porządkiem i ochędóstwem, nad porządném zaopatrywaniem ubogich w żywność i odzież, a nieletnich wychowańców w pomocy naukowe; nad sprawowaniem się ubogich, bacząc izby nie oddawali się próżnowaniu lecz zajmowali pożytecznemi robotami, nieletni zaś izby się pilnie uczyli; nad właściwością drobnych wydatków, czynionych przez ekonoma, który za każdą bytnością kuratora w zakładzie, ma zdawać mu rachunek, nakoniec nad całością mienia i sprzętów zakładu i postępowaniem oficjalistów i posługaczy.

Prawo do opieki Towarzystwa i umieszczenia w zakładzie, mają ubodzy płci obojéj wyznania chrześcjańskiego, i szczególniéj: a) zgrzybiali starcy i kalecy, niemający żadnego przytułku; b) włościanie tych majątków, z których corocznie przysyła się do zakładu ordynarja, w skutek zobowiązań stałych członków i 3) sieroty bez przytułku i dzieci ubogich rodziców płci obojéj stanu szlacheckiego, mające od 8 do 12 lat wieku. Pierwsze ku temu prawo mają dzieci szlachty pow. Nowogrodzkiego.

Każdy ze stałych członków ma prawo pomieszczenia w zakładzie jednego ze swoich włościan, lub zamiast tego może prosić o przyjęcie jednego niemającego przytułku, szlacheckiego dziecka, dla wychowania go w szkole szlacheckiéj Nowogrodzkiéj. Ten kto takie dziecko umieścił, nie ma już prawa, przez cały czas jego wychowania, umieszczać kogobądź ze swoich włościan. Życzący umieścić w zakładzie starych i kalekich, obowiązani są wnosić za każdego po 8 rs. 57 kop., a za dziecko szlacheckie po 22 rs. 91 kop. srebrem rocznie, przez cały czas zostawania jego w zakładzie.

Ubodzy i dzieci szlacheckie mieszczą się w 2ch osobnych oddziałach domu, należącego do towarzystwa i podlegają rozporządzeniom zwierzchności zakładu i jego przepisom. nieletni nadto, biorą pierwiastkowe wychowanie w szkole Lankastra, a następnie w szkole szlacheckiéj, i oddają się pod nadzór zwierzchności téj ostatniéj. Dla powtarzania lekcji i dla nadzoru nad sprawowaniem się nieletnich, jeden ze starszych w zakładzie zostających ubogich, znany zwierzchności ze swéj moralności, wyznacza się na dozorcę pokojowego za co pobiera płacę nie mającą wynosić nad 10 rs. rocznie. I ubodzy i nieletni ucznie, odbierają od zakładu odzienie, obuwie, i inne koniecznie potrzebne rzeczy.

Dzieci ubogiéj szlachty, który ukończą z odznaczającym się postępem kurs szlacheckiéj szkoły, za wstawieniem się Towarzystwa Dobroczynności, mogą być, dla dalszego kształcenia się, przyjmowani w poczet pensjonarjuszów Urzędu Powszechnéj opieki, na zasadzie ogólnéj. Ci zaś co się źle będą sprawowali, lub w ciągu lat 2ch nie postąpią do klass wyższych, wyłączeni będą z zakładu.

Towarzystwo ma dochody *stałe* i *niestałe*. Pierwsze składają się: 1) z procentów od kapitału towarzystwa, ubezpieczonego na majątkach rozmaitych obywateli i 2) z coroczńéj opłaty za wynajmowanie w m. Nowogródku placu należącego do towarzystwa. Nadto towarzystwo ma w temże mieście dom, w którym mieszczą się zaopatrywani przez nie ubodzy i dzieci i otrzymuje corocznie z majątków powiatu Nowogrodzkiego produkta, mianowicie: żyta 38 czetwierti, 2 czetweryki, jęczmienia 3 czetw. 13 i pół garncy, gryki 5 czetw. pół garnca, sadła 15 pudów 34 funty, soli 78 garncy.

(Ustawę podpisał Minister spraw wewnętrznych, J. *Łanskoj*).

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2go departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie: za appellacją strapczego Mohylewskiéj izby dóbr Państwa, o spor-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom III.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 136.)

Olesia dostrzegła nieraz jak wielkie wrażenie czyniła jéj towarzyszka na umyśle ułana. Zastanawiała się nad tem i zrozumiała nakoniec, że gust głęboko pojęty przez kobietę, objawia się nietylko w stroju, lecz i we wszystkich jéj ruchach i pozach, w głosie i uśmiechu, słowem w każdéj drobnostce, to jest w całem jéj życiu, gdyż to z drobnostek się składa. Doszedłszy do takiego przekonania, jęła się baczniéj zapatrywać na czarującą swoję rówienniczkę i przejmować od niéj to wszystko, co przypadało do jéj własnéj postaci i charakteru. Zwierzyła jéj się z tem, — i Julcia, najchętniéj udzielała jéj odtąd swoich rad i spostrzeżeń. Michał nie wychodził z zadziwienia znajdując ją codzień więcéj powabną i wspaniałą.

Marszałkowa, wyraźnie sprzyjała uczuciom młodzieńca dla jéj córki, i pojmowała jak niebezpiecznem byłoby chcieć teraz roztargnąć więzy co już były wzajemnemi. P. Ignacy, mniéj przenikliwy a więcéj zainstynktem idący, uważając że ułan już prawie codziennie dom jego nawiedzał, nie pokazał wcale że mu to przykro, bo też tak nie było, — przeciwnie stary lubił z nim czas przepędzać, ale chciał go nieco odstrychnąć od dziewcząt. W tym celu, odprowadzał go często po gospodarstwie, dysputował z nim bez końca, wyciągał go nawet na polowanie. Ułan zawsze ochotny, poddawał się na wszystko, nie podejrzewając bynajmniéj, jakiego bądź zamiaru, a tem mniéj ułożonego planu. Wszakże Olesia, daleko lepiéj znająca wujaszka, domyśliła się natychmiast w co stary grał, a wiedząc dobrze jak sobie z nim poradzić, zakradła się wieczorem do jego sypialni i zabrała mu paciorki na których co rano odmawiał różaniec. Nazajutrz p. Ignacy wstał jak zwykle o czwartéj z rana, obudził czeladź, zmówił pacierze i sięgnął po różaniec, a nie znalazłszy go zmiarkował zaraz że to psota siostrzanki. Uśmiechnął się tylko i pomyślał sobie: — tą razą, moja mościa panno, figiel ci się nie udał! — Kto z łaski Boskiéj ma jeszcze wszystkie dziesięć palców na rękach, ten potrafi odmówić różaniec i bez kokosowych paciorek. — W saméj rzeczy, przeżegnawszy się wielkim krzyżem, przeczytał głośno z xiążki stwęp i ofiarowanie przypadającéj części i zaczął liczyć na palcach pacierze pierwszéj tajemnicy. Kto inny na jego miejscu doszedłby łatwo do końca, ale p. Ignacemu to się nie udało. Stary miał zwyczaj prawie co moment zażywać tabakę; a rano, przed kawą, zażywał ją właśnie z największem upodobaniem. Zatopiony w modlitwie, zapuszczał palce do tabakiery zupełnie machinalnie i póki miał w ręku paciorki, nic mu to nie przeszkadzało do odmawiania różańca, lecz teraz licząc pacierze za pomocą zaginania palców, i odginając je nieustannie dla otwarcia tabakierki i wzięcia szczypty ulubionego proszku, musiał się ciągle mylić w rachunku. Takim sposobem namęczywszy się długo, nie zmówił różańca, o wiele porze i humor sobie popsuł. Stary przeczuwał, że to jest tylko wstęp do jakiegoś attaku, który będzie musiał wytrzymać od pieszczotki; — na ten raz postanowił so-

ne grunta między starostwem Sianożęckiem, z rozmaitemi posiadaczami w okolicy Sianożętach.

Kancellarja 2 oddziału 3 depart. wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawie, weszłéj z Izby cywilnéj Kijowskiéj: o majątku i testamencie, pozostałych po szl. Piotrze *Swiderskim*.

Wzywają się do sądu powiat. Mohylewskiego spadkobiercy po Henrjecie *Hildesheim*.

Do Rządu gubernialnego Wileńskiego wzywają się wszyscy wierzyciele i dłużnicy Kazimierza, Władysława i Adama *Marcinowskich* i siostry ich Anny *Chrapowickiéj*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Witebskiego:—1) po jenerał-majorze Piotrze *Żabogladow*;—2) po Włodzimierzu i Wiktorji *Radziewiczach*. Połockiego — po Domicelli *Kandyba*.— Włodzimierskiego—po prałacie *Chodyniewiczu*.—Do Izby ciwilnéj Witebskiéj—po radcy dworu Juljanie *Ulanowskim*.

Sprzedawać się będą przez licytację w Rządzie gubernialnym Wołyńskim, w dniu 10 czerwca roku bież. ziemie w powiecie Rowieńskim obyw. Wincentego *Omiecińskiego*, w ilości 7,792 dziesięcin, z których 6434 dzies. lasu budowlowego i opałowego. Na tych ziemiach 149 dusz czynszowników. Ocenione z zabudowaniem 44,850 rs.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 8 marca 1858 r.—Uwolniony od służby na własne żądanie: starszy pomocnik nadstrażnika Kaliskiéj brygady straży granicznéj, sekretarz kolleg. *Daszkowski*. Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radców dworu na radców kollegjalnych: zarządzający komorą celną Szczypiorno *Statkowski* i starszy członek komory celnéj Warszawa *Pfeifer*; z assessora kolleg. na radcę dworu: zarządzający komorą celną Wieruszów *Friese*; z radców honor. na assessorów kolleg.: zarządzający komorami celnemi: Słupca *Sosnowski* i Bolesławiec *Iwanow*; z sekretarzy kolleg. na radców honorowych: nadzorca składu i wagstempelmejster komory celnéj Wieruszów *Friese* i pomocnik nadzorcy składu komory celnéj Warszawa *Karabicyn*; z sekretarzy gubernjalnych na sekretarzy kolleg.: sekretarz kancellarji naczelnika Zawichostskiego okręgu celnego *Romaszkiewicz*, tłómacz komory celnéj Nieszawa *Zubrzycki* i pomocnik nadzorcy przykomórka celnego Sierosławice *Borkowski*; z regestratorów kolleg. na sekr. gubern: wagstempelmejster komory celnéj Wierzbołów *Wolski*; urzędnicy kancellaryjni komór celnych: Nieszawa *Szymański*, Wierzbołów *Pisarzewski*, pomocnik nadzorcy przykomórka celnego Podłęże baron *von Pfeilitzer-Frank* i urzędnik kancellaryjny przykomórka celnego Raczki *Pomaski*; na regestratorów kolleg.: pisarze komór celnych: Warszawa *Makowiecki* i *Jakóbowski*, Zawichost *Oszczepalski* i Pyzdry *Porczyński*. Przyjęty do służby z dymissjonowanych: uwolniony w roku 1858 od służby, liczący się w piechocie armji, z rangą majora *Gizetti*, na urzędnika przy komorze celnéj Warszawa. Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radców kolleg. na radców stanu: dziesiątego departamentu rządzącego senatu: pomocnik prokuratora *Korzybski*, i referenci: *Puchała*, *Piątkowski* i *Daszyński*; kancellarji Rady administracyjnéj: szef kancellarji *Bruliński* i naczelnik archiwum *Ziembiński*; radcy rządów gubernjalnych: Warszawskiego *Biernacki* i Lubelskiego *Lipiński*; z radców dworu na radców kolleg.: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku, kamerjunker *Tyszkiewicz*, z pozostawieniem przy dotychczasowym urzędzie dworskim: radca rządu gubernjalnego Radomskiego *Dąbrowski*, p. o. nadkontrolerów naczelników sekcji w N. I. O. *Kawecki* i *Lewandowski*; w kancellarji Rady administracyjnéj, sekretarza dziennikarza *Goebel*, i sekretarzy: *Łukasiewicz* i *Rożański*; naczelnik wydziału w głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego *Brandel*; starszy pomocnik naczelnika wydziału kancellarji przybocznéj Namiestnika *Podolec*; naczelnik pow. Miechowskiego *Piątkowski*; p. o. naczelników powiatów: Piotrkowskiego w gub. Warszawskiéj *Jarnuszkiewicz* i Gostyńskiego w tejże gubernji *Adamski*; z assessorów kolleg. na radców dworu: sekr. kancellarji Rady administracyjnéj *Gliński*, p. o.: nadkontrolera naczelnika sekcji w N. I. O *Pawłowski*, radnego magistratu m. Warszawy *Mazurkiewicz* i naczelnika wydziału w rządzie gub. Warszawskim *Vorhof*, starszy pomocnik naczelnika wydziału w głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego *Sobański*, naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego *Tomczycki*, kommissarz policji administracyjnéj m. Warszawy *Pawłowicz* i p. o. naczelnika powiatu Łęczyckiego *Rode*. *(d. c. n.)*

— *Wiadomość o osobach zaślubionych w upłynionym miesiącu kwietniu r. b. w parafii Śgo Andrzeja:* Ludwik Klemensowski obywatel ziemski, z Zofią Malhomme przy rodzicach; Władysław Piotrowski obywatel, z Juljanną Engbrecht przy matce; Edward de Brakel dymisjonowany porucznik, z Barbarą Ciepielowską przy familji; Stanisław Chrzanowski urzęd., z Marjanną Zabokrzecką przy rodzicach; Teodor Borkowski rejent w Garwolinie, z Katarzyną Krzemińską przy familji.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.—Zawiadamia niniejszem tych wszystkich uczniów instytutu, którzy po ukończeniu praktyki gospodarskiéj i po dopełnieniu przepisanych formalności nabyli w tym roku prawa do składania examinu praktycznego, iż tenże examin rozpocznie się z dniem 2 (14) czerwca r. b. i odbywać się będzie przez następne dnie po sobie idące, na ten więc termin każdy z powyższych uczniów przybyć powinien do Marymontu, w przeciwnym razie utraci prawo do składania tegoż examinu.—Marymont d. 14 (26) maja 1858 r. — Radca stanu *Zdzitowiecki*.—Sekretarz instytutu *Erlicki*.

* *Dzieje sceny polskiéj i literatury dramatycznéj.* Mamy nową obietnicę, którą bodaj w czyn przeszła i spełniła się; literatura ojczysta zbogaciłaby się bardzo ważnym materjałem do dziejów swoich. Jeden z literatów lwowskich obiecuje nam dzieło, którego ponętny wcale tytuł następny: Scena i dramatycy w Polsce. Mają to być razem dzieje teatru i literatury dramatycznéj. Autor na szerokie koło zakreśla swoje opowiadanie, bo dzieli je aż na sześć tomów. W tem ważność tego materjału, że o ile można, ma być kompletnym. Dotąd mieliśmy więcéj szkice jak obrazy, autor ma objąć całe nasze bogactwo pod względem scenicznym. Rozkład dzieła podoba nam się: w tomie pierwszym mają być dzieje sceny i dramatyków po rok 1750, w drugim i trzecim pisarze dramatyczni oryginalni od roku 1750 aż do 1858, to przegląd dzieł aż 350 pisarzy. Tom czwarty traktować ma o tłómaczeniach i przerabiaczach, których mamy tak wiele i o sztukach do kilku tysięcy. Tom piąty obejmie dzieje sceny krakowskiéj; szósty zaś dzieje sceny warszawskiéj, lwowskiéj i teatrów podróżnych, to jest przenoszących się z miejsca na miejsce, których autor statystykę ułożył i przekonał się, że w przeszło 170 miastach dawane bywały przedstawienia sceniczne. Wyliczał autor już te miejsca w Dzienniku literackim lwowskim z roku 1857 Nr. 97—101. Autor już wiele ustępów innych, oprócz tego, w różnych pismach lwowskich i nielwowskich ogłosił, np. drukował streszczone z dzieła swego ustępy o scenie lwowskiéj i krakowskiéj, o scenie polskiéj i dramatykach w ogóle od 1750 do 1856 roku. Drukował też artykuły o Adamie Gorczyńskim, Józefie Korzeniowskim, Majeranowskim, Dmuszewskim, Maurycym Mannie, Bohomolcu i t. d. (w Nowinach, w Dzienniku literackim, w Rozmaitościach). Niektóre z tych ustępów drukował Czas i Gazeta Warszawska. Nazwaliśmy to wszystko materjałem; znamy kilka z przywiedzionych tutaj artykułów, artykuł o Korzeniowskim przed kilku laty nawet w części z pism lwowskich przedrukowaliśmy, a i teraz pod ręką mieliśmy obszerniejszy tegoż pióra artykuł o Korzeniowskim, obszerny, a jeszcze nieskończony i dla tego właśnie, że wiemy jaka to będzie praca, mówimy, że materjał przybędzie dla naszych dziejów literatury. Autor nie rozwija wewnętrznych dziejów dramatyki polskiéj, jéj rozwoju nie pokazuje, znaczenia jéj nie ocenia, bo też nie byłoby o czem mówić naprawdę, zasłaba to gałęź naszéj literatury, żeby uderzała myślą, żeby jéj dzieje pisać było warto i było można. Autor nawet nie do tego. Ale jest to, że tak powiemy, dokładny historyk bibljografji dramatycznéj, lub lepiéj, dokładny bibljograf historji dramatu u nas. Autor umie zbierać wiadomości, ale nie umie sądzić, nie umie faktów swoich związać w jakiś widok, w jakiś obraz zastanawiający uwagę myślącego człowieka. U niego wszystko jest zarówno faktem, tak lada tłómaczenie z francuzkiego, sztuka paradyzowa, jak Felicyta Odyńca. Wszystkie te fakta i fakciki autor spisuje, gromadzi, porządkuje. Kto kiedy co tłómaczył? co napisał i co wydrukował? co grane było, na którym teatrze i kiedy? kto kiedy jaką sztukę polską oryginalną na obcy język tłómaczył lub przerabiał? co kto o jakiéj sztuce powiedział i napisał, choćby najwyraźniejszy ogólnik, to wszystko jest u autora. Czasem pół-słówkiem zdania cudze zbijają się, czasem się wyświecają pół-słówka jednych przez pół-słówka drugich. Wszystko co tylko tyczy się dramatu polskiego prosto albo nie prosto, jest tutaj. Dla tego nieraz spotykają się tu rzeczy i nazwiska, którychbyś nigdy w dziełach takich nie szukał i o których niemal nic nie wiesz że znajdować się tutaj mogą. Tak samo jaśniał w dziejach literatury polskiéj Lesznowski, jak tu-

---

bie nie ustąpić jéj, i dotrzymać placu, koniecznie. Zatarł ręce i przygotował się do téj roli.

Olesia przybiegła na kawę w bardzo wesołym humorze i czule przywitała się z wujaszkiem. Stary udał zagniewanego i żeby odstraszyć ją od dalszych psot, zaczepił ją na wstępie słowami:

— Acanna jesteś wielka psotnica!

— A to dla czego wujaszku? — spytała siostrzanka, rzuciwszy mu się na szyję i pieszcząc go, jak to umieją dziewczęta.

— Żal się Boże, odpowiadać na takie pytanie, — odezwał się stary niebardzo już śmiało; — bo to tylko dalszy ciąg psoty. Niby acanna nie rozumiesz, jak to przykro kiedy człowiekowi przeszkadzają chwalić Pana Boga o zwykłéj porze. Przez figle acanny, jeszczem dotąd różańca nie odmówił.

— To źle, wujaszku! — rzekła dziewczyna poważnie. — Wujaszek rozgrzeszenia na spowiedzi nie dostaniesz.

— Otóż przepraszam acannę! to nie pod grzechem!

— O! to ja gorszą psotę wymyślę.

— Jakto? acanna, tak mało mnie kochasz, że aż do grzechu mnie chcesz doprowadzić? Tegom się nie spodziewał.

— Ja wujaszka kocham jak swoje własne zbawienie; — rzekła podwajając pieszczot, ale wujaszek mnie zupełnie nie kochasz, i do grzechu mnie zmuszasz.

— Ja? moja ptaszyno? ja? — zawołał stary niezmiernie zdziwiony; — a toż jakim sposobem? chyba mimowolnie.

— Umyślnie wujaszku! umyślnie!

— Rybko moja miła! nie męcz mnie; powiedz już od razu, co masz na sercu, bo widzę że smutno wyglądasz.

— Jakże się nie mam smucić, kiedy wujaszek nie pozwalasz mi nawet na wsi z gośćmi rozmawiać? Żeby to w mieście, to jeszcze pół biedy; tam są inne zabawy. Ale na wsi, oczewiście muszę się nudzić sama jedna; — a kiedy się nudzę, to się gniewam, a przecie gniew jest grzechem. Jeżeli tak dłużéj będzie to się niezawodnie rozchoruję.

— O la Boga! — krzyknął stary, który się już wszystkiego domyślił; — tyle nieszczęść razem, to za wiele! Broń Boże! gniewać się, albo zdrowie rujnować! — już ja lepiéj odtąd nie będę acannie tych gości zabierać żebyś się nie nudziła; bo i pani matka jakoś krzywo na mnie patrzy! — A paciorki oddasz mi acanna?

— Już one są w sypialni, i nawet na nowym sznureczku; — odpowiedziała psotnica, całując rękę rozczulonego starca.

Od téj chwili pan Ignacy wyperswadował sobie, że w tem musi być wola Boska i tylko wzdychał każdą razą kiedy bryczka ułana zajeżdżała przed ganek; — ale mu już więcéj nie przeszkadzał.

Tym czasem urlop Michała dawno się skończył i nawet przedłużenie które był otrzymał dobiegało już kresu. Za kilka dni trzeba było powrócić do pułku. Raz przyjechawszy z Goworkowa, późno w nocy, ułan siadł w krześle i głęboko się zamyślił. Mówi głęboko się zamyślił. Mówię głęboko, nie dlatego żebym sądził iż położenie młodzieńca, wymagało jakiegoś nadzwyczajnego postanowienia; — przeciwnie, sądzę że lepiéjby był uczynił położywszy się spać; bo to jeszcze nie wielkie nieszczęście kiedy kawaler biedny a panna bogata, byle wzajemna miłość czyniła ich równemi; — ale ułan widać koniecznie chciał mieć frasunek i w saméj rzeczy, całą noc wielce się frasował, często wzdychał, deklamo-

taj np. w artykule o Korzeniowskim występuje często Przeździecki za to, że coś kiedyś wspomniał o której sztuce Korzeniowskiego. Drobiazgi, same drobiazgi. Ma i to zapewne interes, ale maluczki.

Już Bentkowski wiele kart zapisał swoich dziejów temi drobiazgami, a od lat czterdziestu cóż to za stosy owych drobnych faktów, bez szerszego znaczenia i wagi? Wieści chodziły, że K. Wł. Wójcicki gotuje drugie a poprawne wydanie swego Teatru polskiego. Byłaby to rzecz arcypożądana; materjał to także i drobiazgów moc w nim, ale te drobiazgi więcéj interessują, więcéj obchodzą historję całéj nawet przeszłości Rzpltéj. Co dzisiaj zainteressuje kogo, że tu a tu taka a taka sztuczka przetłómaczona z francuzkiego, graną była na teatrze, i cóż za prawo ma ów tłómacz być policzony do literatów? cóż za potrzeba szeroko o nim zdanie wywodzić?

Łucjan Wyganowski, Polak oddawna mieszkający we Francji, jest obecnie jednym ze znakomitych architektów i mierniczych w Paryżu. Długo marnował on swe zdolności na niewdzięcznéj pracy u różnych architektów prowincjonalnych, aż poznany i oceniony przez najznakomitszego w rodzaju gotyckim z architektów paryzkich J. B. Lassusa, z powszechnym żalem artystycznego świata w roku zeszłym zmarłego, przy nim już jako jego współpracownik i wykonawca, tworzył, budował i prowadził mnóstwo najpiękniejszych, najszczytniejszych i najokazalszych budowli w Paryżu. Restauracja kościoła Ste Chapelle zwanego, przy pałacu sprawiedliwości i Notre-Dame czyli katedry, oraz wystawienie nowego kościoła na przedmieściu Belleville, są ich połączonym dziełem. Ste Chapelle jest pomnikiem stylu dziś prawie nieznanego, stylu pierwszych epok. Składa się ona z dwóch naw oddzielnych tworzących wedlug owoczesnego zwyczaju, kościół górny i kościół dolny. Piotr de Montreuil wzniósł te dwa kościoły jeden na drugi i cisnął jednym rzutem kolumny, które tworzą około budowli; zewnętrzność odpowiadała wnętrzu, był to model i typ kościołów nowoczesnych. Ale przedsiębiorąc jego odnowienie trzeba było naprawić krzywdy czasu rozmaitych epok i błędy różnych architektów, trzeba było odszukać zewnętrzność, przerobić wnętrze, poczuć, odgadnąć i stworzyć całość, a tego wszystkiego nasi architekci dokonali z niesłychanym i powszechne podziwienie wywołującym talentem. Już potem odnowieniu Notre-Dame paryzkiéj i budowa kościoła św. Jana Chrzciciela na Belleville były tylko dalszem ciągiem budzonego podziwienia i uwielbienia. Oprócz tych trzech kościołów są jeszcze inne budowle w Paryżu, do których ziomek nasz Wyganowski wlał myśl swoją i przyłożył swą rękę jako to: klasztor Wizytek przy obserwatorium i drugi des Oiseaux zwany, pałac xięcia Sołtykowa na Polach Elizejskich i mnóstwo pomników i grobowców po rozmaitych cmentarzach, a zaś na prowincji odnowione katedry w Chartres i Mans, oraz kościoły Matki Boskiéj w Chalons nad Marne i w St. Aignan i nowo zbudowane: Katedra, kościół św. Mikołaja w Moulins, kościoły św. Mikołaja w Nantes, św. Piotra w Dijon, St. Maura w Aurillac i drugi także w Montluçon, kaplice w Gezencourt i Bar le Duc, nareszcie projekta przyjęte i obecnie wykonywające się kościołowi Matki Boskiéj w Montluçon i w Cusset przy Vichy, a Sgo Gerarda w Aurillac. Od śmierci nieodżałowanego Lassusa z którym prócz związków pracy i myśli łączyła Wyganowskiego najlepsza przyjaźń, P. Viollet le Duc architekt miasta Paryża człowiek również niepospolitych zdolności i mistrz w budownictwie gotyckiem, powierzył ziomkowi naszemu restaurację zamku Pierrefonds przy Compiegne, który był długo podziwem znawców architektury gotyckiéj, a zniszczony przez Richelięgo z powodów militarnych i politycznych, teraz z polecenia Cesarza Napoleona wznosi się z gruzów na nowo na dawnym planie i w swéj dawnéj okazałości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 21 Maja. Zaporadą wielu członków stronnictwa liberalnego, a między innemi nawet lorda Palmerston, pan Cardwell cofnął swoją mocję nagany za zezwoleniem gabinetu.

Pan Disraeli oświadczył, że gabinet zapewnił lorda Canning, iż posiada w zupełności jego zaufanie i że może liczyć z pewnością na jego wszelką pomoc.

Marsylja 21 Maja. Listy z Neapolu 18 maja datowane, przywiezione przez pocztę która w téj chwili przybyła, potwierdzają że rząd Obójga Sycylji uzbraja brzegi kraju i bez przerwy przyśpiesza przygotowania do obrony.

Biega wieść że szesnaście nowych fregat zamówiono za obrębem królestwa.

Na statku parowym angielskim *Centaur*, była wielka zabawa, ale kapitan nie zaprosił żadnego neapolitańczyka. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA.

Londyn 20 Maja. W jednéj tutejszéj *Corresp. Generale* czytamy:

Chociaż de facto cały Londyn znajduje się na kursach w Epsom, jednakże pogłoski o obecnem przesileniu nie przestają tu krążyć. Parlament dziś odpoczywał, a wczorajsze posiedzenie nie wiele przedstawiało interessu, ponieważ ogólne zajęcie zwrócone było wyłącznie ku prawdopodobieństwu rozwiązania Izby albo zmiany gabinetu.

Morning Advertiser ogłasza dziś zupełnie poważnie, że jeśli gabinet Derby utrzyma się, p. Disraeli będzie przyszłym jenerał-gubernatorem Indji w miejsce lorda Canning. Nie potrzebujemy dodawać, że wieść ta przyjętą została z najzupełniejszem niedowierzaniem.

To pewna w téj chwili, że gdyby rozprawy nad polityką lorda Canning i depeszą lorda Ellenborough przedłużyły się jeszcze przez kilka dni, opozycja ujrzałaby nakoniec zmniejszającą się cyfrę większości, na którą w początkach liczyła. Nie dające się niczem usprawiedliwić zatajenie prywatnych depeszy adressowanych do sir Vernon Smith, przyłożyło się znacznie do polepszenia szans gabinetu. Cofnięcie się niezbyt wprawdzie zaszczytne, ale niezmiernie taktyczne i zręczne p. Disraeli, który przyjął z nadzwyczajną zręcznością propozycję p. Dillwyna (patrz niżéj), nakoniec materjalne wysilenia rządu, który przywołuje z największym pośpiechem swoich stronników znajdujących się nawet w dalekich wycieczkach we Włoszech i w Alpach, a nadto wszystko obawa rozwiązania parlamentu, które jak głoszą stronnicy gabinetu ma być nieodwołalnie postanowione na przypadek porażki gabinetu, te wszystkie przyczyny niepewnym czynią rezultat względem którego przed ośmiu dniami nikt nie zdawał się powątpiewać.

Dzisiejszy *Sun* rozdzielając Izbę na dwie części prawie równe, daje ministrom 310 stronników, a oppozycji 344 mieszcząc w téj liczbie palmerstonistów i liberalnych, i mówi on formalnie, że w razie porażki gabinetu rozwiązanie nastąpi natychmiast, to się znaczy zaraz po wotowaniach potrzebnych dla biegu służby wydziałów cywilnych. Zapowiada on, że w takim przypadku nowy parlament zgromadzi się między 15 i 20 lipca i że gabinet przedstawi p. Walpole teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych jako kandydata do posady mówcy (speaker) Izby niższéj.

Oświadczenia tego dziennika są stanowcze, ale czy są szczere i uzasadnione? Albo czy też może są one tylko bronią użytą dla zyskania gabinetowi wahających się jeszcze niektórych głosów, które obawiają się kłopotów, kosztów i niepewności w przypadku przyszłych wyborów.

Czytamy w *Morning Herald*: Wszystko zdaje się zapowiadać że kwestja Czarnogóry załatwi się spokojnie. Dowiadujemy się, że rząd turecki przyjął przyjacielskie propozycje uczynione przez Anglję i Francję, i bardzo być może że wkrótce mocarstwa wybierą kommissarzy dla oznaczenia granic terytorjalnych Czarnogóry i stosunków téj górzystéj okolicy z Wysoką Portą.

Ludziom politycznym bez zastanowienia i bez konsekwencji, którzy nie zajmowali się prawie studjowaniem téj kwestji, rezultat ten może się nie wydawać ważnym dla tego kraju. Ale takie przypuszczenie byłoby niebezpiecznym błędem. Sprawa Czarnogóry obejmuje w pewnym względzie cały temat naszéj polityki na wschodzie i polega na zasadach dla których wydaliśmy tyle pieniędzy i poświęciliśmy tylu ludzi. Wszelkie pogwałcenie tych zasad względem Czarnogóry byłoby krzyczącą sprzecznością z postępowaniem jakiego trzymaliśmy się od pięciu lat, i mogłoby zniweczyć korzyści dla których walczyliśmy.

Postępowanie lorda Malmesbury w téj sprawie jest bardzo trafne i rozsądne. Z radością widzimy że jego propozycje zostały z takim pośpiechem i gotowością przyjęte przez ministrów sultana. Widzimy w tem nowy dowód dobrodziejstw jakie wynikają dla cywilizacji z wspólnego i szczerego

---

wał i gdyby mógł to możeby był i zapłakał, tak mocno mu dopiekało, to bogactwo kochanki. Pokazuje się że to był człowiek skrupulatny i drażliwy na punkcie miłości własnéj. Teraz takich i z latarnią znaleźć trudno. Zresztą gdyby nie dziadek, to by ta sprawa może załatwiła się gładziéj, lecz cynizm starego, przemienił zagadnienie tylko delikatne, w tak grubo materjalne, że kwestja w pojęciu ułana, nabyła całe innego znaczenia. Jakkolwiekbądź, przekaweczywszy całą noc na pasowaniu się z sobą, Michał znużony i nie wyspany poszedł rano do dziadka i powiedziawszy mu że ma zamiar tego dnia oświadczyć się o rękę Olesi, prosił go o błogosławieństwo. Józio trzymający właśnie w palcach szczyptę francuzkiéj tabaki, zrobił machinalnie krzyżyk nad jego głową, zażył tabakę, zatarł dłonie i zawołał z radością:

— A, to przecie rozumnie! pragnę z duszy żeby ci się udało, i gdybym był z p. Ignacym w lepszych stosunkach, tobym przyjął na siebie rolę swata. Wybacz Michasiu! nie mogę tego uczynić. Zresztą wszystko to na nic się podobno nie przyda. Ten stary borsuk, nie zgodzi się. Zobaczysz że stary kutwa nie zgodzi się!

Michał wyjechał skwapliwie z domu, żeby słowa dziadka, nie zbrudziły czystych jego myśli.

Wypada sądzić że marszałkowa, od dawna już przewidziała co może nastąpić i z biegłością właściwą niewiastom, a szczególniéj matkom potrafiła stopniami osłabić instynktowy wstręt brata ku ułanowi. Uskuteczniła to tem łatwiéj że p. Ignacy, tylko siostrzanki za niego oddać nie chciał, i w tym tylko względzie potrzeba było siostrze nad nim pracować; — we wszystkich zaś innych względach był z niego całkowicie zadowolony. Nawet brak odpowiedniego funduszu nie zatrzymywał starego. Nie mać on majątku mówił nieraz, aliści to szlachcic karmazynowy i po mieczu z zacnéj krwi się rodzi. Nie wspominam o kądzieli, bo o tym starym muchomorze wolałbym zapomnieć. — Zresztą z takim człowiekiem, jakim był p. Ignacy, który bez ważnego powodu nikomu nie stawał na drodze, a swoją pieszczotkę siostrzankę miłował tak czułym affektem, że dla jéj szczęścia chętnie by sobie był pozwolił ręce i nogi odpiłować byle mu zostawiono oczy i pozwolono patrzeć na jéj pomyślność; — z takim człowiekiem łatwo było trafić do końca. Stary się srożył, lecz ustępował krok za krokiem, i nakoniec przyparty jakby do ściany, nie mogąc opierać się dłużéj, rzekł pewną razą:

— No, już zgadzam się pani siostro! — no już zgadzam się! — rób sobie jejmość jak jéj się będzie zdawać najlepiéj dla szczęścia swojego dziecięcia, tylko już mi więcéj o ten nie mów; — bo jak sobie pomyślę, że ten hajdamaka ułan, dzieweczkę mi z przed nosa weźmie, i że potem nie będę mógł jéj nawet oglądać bez jego pozwolenia, to mi się serce srodze od żalu uciska i ciarki po skórze mi chodzą. — Odwrócił się, żeby łez nie pokazać niewieście i wyszedł na ganek, chociaż pogoda była szkaradna.

Nic dziwnego, że po takiem przygotowaniu, kiedy ułan nareszcie się oświadczył; — przyjęto go najmiléj. Matka, pobłogosławiła młodą parę. P. Ignacy stojący dotąd w milczeniu westchnął, rozpłakał się i drżącą ręką zaledwie zdołał nakreślić w powietrzu trzy znaki krzyża Śgo, jeden nad obojgiem młodych i po jednym nad każdą głową. Potem, pocałował Michała w czoło i patrząc mu ostro w oczy, rzekł wzruszony:

działania rządów Francji i Anglji. Jest to jedyny środek zakończenia wszelkich nużących rospraw i widzimy w nim rękojmię spokojności państwa ottomańskiego i trwałego pokoju Europy.

— Poprawka p. Dillwyna którą gabinet przyjął według oświadczenia p. Disraeli, brzmi dosłownie jak następuje:

Że Izba pochwala w ogóle politykę lorda Canning aż do chwili ogłoszenia proklamacji w przedmiocie królestwa Oude i jest zadowoloną z energji i trafnego sądu jaki jenerał-gubernator rozwinął w czasie powstania w Indjach, ale też Izba odmawia objawienia swojéj decyzji względem téj proklamacji, dopóki nie otrzyma nowych objaśnień o stanie państwa Oude w chwili ogłoszenia proklamacji i o powodach jakie skłoniły lorda Canning do jéj ogłoszenia.

Listy z Indji kreślą wzruszający obraz uczucia z jakiem cały korpus officerów żegnał jenerała Outram, w chwili jego odjazdu z obozu pod Lucknow do Kalkuty. Officerowie odprowadzili go znaczny kawał drogi, a żołnierze ze łzami w oczach wykrzykiwali: *God bless the dear old general.*— Niech Bóg błogosławi kochanemu staremu jenerałowi.

Londyn 20 Maja. Dziennik *Sun* na czele swoich kolumn zawiera następującą notę:

W chwili wzięcia na prassę dowiadujemy się o pogłosce, któréj mamy powody wierzyć zupełnie.

Mówią, że ważne kommunikacje zostały otrzymane od różnych officerów zajmujących wysokie i najwyższe stanowiska w służbie Jéj Królewskiéj Mości, w których proklamacja lorda Canning potępioną została bezwarunkowo i które objawiają obawę najsmutniejszych skutków téj proklamacji.

Nie wiemy czy te wszystkie obawy mają charakter prywatny czy też urzędowy, ale czujemy potrzebę wynurzenia nadziei, że przynajmniéj treść tych pism zostanie zakommunikowaną krajowi.

Dziś z rana rozpoczęto czynić przygotowania do pogrzebu Jéj Kr. Wys. Xiężny Orleańskiéj. Zgodnie z życzeniem wyjawionem przez familję zmarłéj, pogrzeb ten mieć będzie charakter prywatny. Zwłoki dostojnéj zmarłéj umieszczone będą w Weybridge w przyszły poniedziałek lub wtorek, obok zwłok xiężnéj Nemours.

Sir John Burgoyne, jenerał inżenjerji mający kierować robotami fortyfikacji w Portsmouth, już przybył do tego miasta i roboty niezwłocznie rozpoczęto.

Londyn 21 Maja. Oto ustępy z listów prywatnie pisanych przez lorda Canning do p. Vernon Smith, które lord Palmerston odczytał na posiedzeniu Izby niższéj.

Allahabad 24 Lutego.

Talokdarowie, właściciele gruntów i ich stronnicy, którzy nic nam nie są winni, a którzy nie bez powodu sądzą się pokrzywdzonemi w swoich prawach, nie należą do téj saméj kategorji co powstańcy. Ogłoszę ja na ich korzyść po zdobyciu Lucknow bardzo rozciągły środek łagodności i łaski. Ale aż do tego czasu, dopóki działa sir Colina Campbell są wymierzone przeciw temu miastu, nie chcę im dodawać otuchy. Nie wiem czy znalazłby się jeden człowiek pod słońcem, któryby chciał w takim stanie rzeczy ogłaszać przebaczenie powstańcom. W Lucknow takie postanowienie zostałoby przyjęte jako dowód wahania się i słabości, i sprawiłoby nam więcéj złego niż dobrego.

Allahabad 6 Marca.

List który przesłałem przeszłym parostatkiem wspominał o proklamacji, którą miałem zamiar wydać do naczelników w Oude i właścicieli ziemskich. Proklamacja ta dojdzie do pana urzędownie tą samą pocztą. Spodziewałem się, że będę mógł przesłać przy niéj depeszę wyjaśniającą dla czego w niektórych punktach jest ona tak surową, a w innych tak pobłażającą, ale miałem tyle zatrudnień w ostatnich kilku dniach, że nie mogłem wykonać téj pracy. Na teraz zatem niezwracamy jeszcze uwagi na ten dokument, przesyłam go tylko jako kopję instrukcji udzielonéj jenerałowi sir J. Outram. *(Indep. Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 21 Maja. Zapewniano dziś stanowczo, że konferencje rozpoczną się jutro. Ponieważ do obecnéj chwili nic nie zaprzeczyło téj pogłosce, mamy więc powód uważać ją za prawdziwą. Wszyscy starać się będą skrócić ile możności zadania pełnomocników i unikać wszystkiego coby mogło dać im wymiary drażniące. Cały kongres zaproszony będzie na uroczystości w Fontainebleau i mówią że zaproszenia już są rozesłane, ale słyszeliśmy z boku, że pan Hübner nie otrzymał jeszcze tego zaproszenia. Sądzimy że to jest tylko proste spóźnienie nie mające takiéj ważności jakąby mu przypisać chciano.

Algesiras i *Eylau* znajdują się na pełnym Adrjatyku. Słyszeliśmy że odwrotny rozkaz przesłany admirałowi Jurien Lagraviere nie doszedł go w porę, ale nam się zdaje że prędzéj wstrzymano się z wysłaniem go aż do przybycia z Konstantynopola potwierdzenia zobowiązania się jakie przyjął Fuad-pasza imieniem Porty, że wszelkie nieprzyjacielskie kroki przeciw Czarnogórze, zostaną wstrzymane.

Mówiono dziś, że jeśli Porta przystała na ten układ, to dla tego, że Fuad-pasza napisał do Alipaszy, że gdyby Turcja nie uczyniła tego ustępstwa, Francja uznałaby bezwarunkową niezawisłość Czarnogóry. Nie zaręczamy za prawdziwość téj wieści.

— Depesza telegraficzna donosi, że wkrótce przybyć ma do Paryża pan Delarue, rodowity francuz prywatny sekretarz xięcia Daniela.

— Zapewniają że Fuad-pasza jest bliskim zawarcia z jednym wielkiem domem paryskim pożyczki, z warunkami bardzo korzystnemi dla Porty.

— W Anglji i w Piemoncie jednocześnie poprawiły się widoki atakowanych gabinetów. Rozprawy w parlamencie angielskim, których wyjątek podają nam dzisiaj poranne dzienniki, dowodzą do jakiego stopnia zajmują się tam prawdopodobieństwem wojny z Francją, chociaż ta ewentualność u nas tu uważana jest za zupełnie nierozsądne urojenie.

Sprawa reorganizacji rządu algierskiego, może być uważaną za tak stanowczą, jak nią może być wszelka téj ważności sprawa, skoro nie jest jeszcze ostatecznie zapowiedzianą. Dzienniki wieczorne odważają się mówić o przyszłych warunkach wszechwładztwa nadanego xięciu namiestnikowi. Ponieważ uchwała senatu jest konieczną, w takim przypadku przeto odbędą się zapewnie krótkie posiedzenia tego ciała niezwłocznie, bo zapewniają że xiąże wyjedzie już na miejsce w lipcu.

— Ułaskawienie pana Mercy, jest już urzędowym faktem.

— Z przyjemnością przychodzi nam donieść, że stan zdrowia pana de Pène znacznie się polepszył. Pogłoska o zakazaniu wydawnictwa *Figara,* była bezzasadną. *(Indep. Belge.)*

T U R C J A.

Względem zwycięztwa jakie Czarnogórcy nad turkami odnieśli, *Allgem. Zeitung* podaje następujące szczegóły:

Hussein-pasza, którego główna kwatera była i jest w Bogunie, odkomenderował brygadę Feruk-paszy na granicę Czarnogóry, z poleceniem aby dwa okręgi na linji Cubla i Grahowa które niegdyś należały do państwa Trebinji, ale od 70 lat, kilkakrotnie władzę Czarnogóry uznały, militarnie zająć i w miejsce czarnogórskich kapitanów okręgowych zostawić urzędników tureckich. Seraskier sądził, że czarnogórcy nie będą mogli opierać się taktycznemu pochodowi wojska tureckiego i cofną się w góry. Rzeczywiście Feruk-pasza mógł bez żadnego oporu osadzić wzgórza w dniu 9tym a nazajutrz obwarował swoją pozycję szańcami polowemi i ustawił pięć dział na wzgórzu panującém nad wyższem wzgórzem do Grahowa. Obozujące tu wojsko składało się z dobrze uzbrojonego bataljonu strzelców, 600 ludzi nizamu, z 5ciu pułkami i z 3500 nieregularnych żołnierzy, albańczyków i bośniaków tureckich ochotników. Brygada ta otrzymała potrzebne zapasy z głównéj kwatery, z którą ciągłą kommunikację utrzymywała ruchoma kolumna. O ile wiemy z wiadomości jakie otrzymał bawiący w Wiedniu oficer czarnogórski Wukowicz, pierwszy adjutant xięcia Daniela, zamierzano było czarnogórców, dniem i nocą męczyć turków zaczepkami. Prezes senatu Mirko, brat panującego xięcia, wykonał nawet pierwszy atak na obóz usiłowaniem opanowania pięciu dział szturmem. Ale rzeczywisty atak został zamaskowany, to jest Iwo Ragon Radowicz wykonał dywersję przeciw prawemu skrzydłu turków i z tyłu ich dla zabrania nieprzyjacielowi wozów z prowjantem. Prezes senatu Mirko postępował tuż za nimi, napadł na jeden transport i według nadeszłéj tu nowéj depeszy w dniu 13tym rano, zagrażał rozbiciem prawego skrzydła turków. Feruk-pasza zamierzył się już cofnąć do swego punktu oparcia, to jest głównéj kwatery tureckiéj, bo był odcięty i musiał czekać ocalenia w mieście.

Daléj piszą z Wiednia: Czarnogórcy otrzymali

— Oddaję ci tę gołąbkę; pamiętaj być dla niéj gołębiem a nie kobuzem! — Pamiętaj!

Więcéj nie mógł wymówić. Wziął Olesię za rękę, zatopił wzrok łzami zamglony w jéj oblicze, otworzył już usta jakby chciał się odezwać, lecz snadź zaniechał tego zamiaru, bo wyjęknąwszy tylko jedno słowo, pójdźmy! powiódł ją do swojego pokoju. Tam razem z siostrzanką rzucił się na kolana przed obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj i oboje modlili się gorąco. Potem posadził ją obok siebie i długą, — bardzo długą miał z nią rozmowę.

Dziewczyna często przerywała jego słowa, to rzucając mu się na szyję, to całując ręce i obejmując kolana. Nakoniec wyszli do salonu, objąwszy się wzajemnie, jak winna latorośl wijąca się w około dębu; — oboje spłakani, lecz oboje już spokojni. Julcia z dziwną rezygnacją i prawie wesoło złożyła narzeczonym swoje powinszowanie.

Marszałkowa chciała niezwłocznie sprawić zaręczyny, wszakże ponieważ urlop Michała zostawiał na to zbyt mało czasu, więc musiano je odłożyć na przyszłość. P. Ignacy zażądał nawet więcéj, Znajdując że z przedwczesnego rozgłaszania, składających się związków małżeńskich, wynikają częstokroć niepotrzebne zwikłania, plotki i nieprzyjemności chciał żeby przyrzeczenie dane Michałowi, zostało tajemnicą aż do samych zaręczyn, i na to musiano się zgodzić. Ułan dał słowo, że nawet dziadkowi powie iż się rozmyślił i oświadczenie nadal odłożył.

Młodzieniec wyjechał z Goworkowa, upojony nieopisanem szczęściem, przepełniony błogością, i zaledwie wierzący że wszystko to co w tym dniu słyszał i widział stało się na jawie a nie w śnie zwodniczym. Parę dni, co mu jeszcze zostawały przepędził w stanie ciągłego zachwytu i przypominał sobie prozę żywota dopiero wtedy kiedy się znalazł na gościńcu, po którym koniki niosły go rączym kłusem, napowrót do pułku.

Olesia była szczęśliwą. P. Ignacy patrząc na nią, wierzył sercem tkliwem, kierującem się zawsze podług barometru pieszczotki, że jeszcze nigdy nie było mu tak wesoło na Bożym świecie jak teraz; a marszałkowa spoglądając na te dwie drogie dla niéj istoty, gorącą modłą dziękowała Bogu, że się wszystko tak pomyślnie złożyło. Julcia jedna nie była szczęśliwą, lecz skrywając starannie boleść wielką rozdzierającą jéj łono, natężała skwapliwie ostatki sił zwątlonych, żeby przeświadczyć drugich, iż przyjmuje rzetelny udział w szczęściu swojéj przyjaciołki. — I w saméj rzeczy zakrwawione serce sieroty zdało się być rozdzielonem na dwie połowy, z których jedną napełniała, zdobyta cnotą i poświęceniem siebie saméj, radość, a drugą, i większą niestety! ogarnęły, mimo jéj woli, zwątpienie, bezduch i rozpacz! O! smutną była dusza biednéj, odepchniętéj od edeńskiego źródła miłości! — smutna aż do głębi; — aż do śmierci!

Z téj ciężkiéj walki, wola jéj krzepiona modlitwą i uznaniem obowiązków jakie na nią wkładały dobrodziejstwa marszałkowéj, byłaby może z czasem wyniosła zwycięzką palmę męczeństwa, wszelako ciało nie mogło wytrzymać zbyt gwałtownego wstrząśnienia duszy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowe posiłki i mają obecnie liczyć do 8000 ludzi. Po ostatniem w dniu 13tym b. m. odniesionem zwycięztwie, chcieli oni pomaszerować przeciw Trebinji, ale musieli od tego zamiaru odstąpić, ponieważ brakowało im dział i naczelnie dowodzący Hussein-pasza przez ten czas bardzo silnie obwarował i osadził Trebinję. Zresztą przejście do Grahowa o które w téj walce chodziło, dla tego niezmiernie jest ważne dla czarnogórców, ponieważ podobnie jak wąwóz na granicy wschodniéj Wasojewicz, stanowi jeden z kluczy do Czarnogóry. Z tych to punktów panować można nad górnym krajem i dla tego to Omer-pasza w kampanji 1852 i 53 roku przez przekupstwo starał się opanować te przejście. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Rzym 15 Maja. Papież powrócił w dniu 12tym b. m. do Castel Gandolfo, gdzie przedwczoraj obchodził uroczyście święto w Niebowstąpienia.

Widzenie się Jego Świętobliwości z królem i królową Obójga Sycylji, wywołuje najrozmaitsze komentarze; urzędowy rzymski *Giornale* ograniczył się na doniesieniu o faktach, bez żadnych dodatkowych uwag. Powiedział tylko że po odprawionéj przez siebie mszy, na któréj obecną była rodzina królewsko-neapolitańska, papież przyjmował w swoich apartamentach Królestwo Ichmość i Jego Królew. Wysokość infanta don Sebastian, z którym miał serdeczną rozmowę. O godzinie drugiéj po południu król i jego rodzina obiadowali u Papieża, jak również kardynałowie Patrizzi i Roberti. Stamtąd udali się do Nettuno, gdzie w kościele udzielone im zostało błogosławieństwo.

Z powodu burzliwego morza, które niedozwoliło Królestwu Ichmość odpłynąć, przenocowano w Porto d'Anzio.

Giornale di Roma nie dodaje że Pius IXty odstępując od etykiety pontyfikalnéj, towarzyszył swoim królewskim gościom aż do miejsca wsiadania na statki i że w obec licznéj publiczności głośno żegnał ich w sposób najuprzejmiejszy. Papież pragnął dać dowód królowi neapolitańskiemu, że nie zapomniał gościnności któréj doznał w Gaeta. Co do rad jakie Jego Świętobliwość udzielił królowi Ferdynandowi, zapewniają że głównie tyczyły się one przedmiotów religijnych.

Sprawa sardyńsko-neapolitańska żywo niepokoi dwór rzymski, który przedewszystkiem pragnąłby zapobiedz wojnie, któréj skutki odbiłyby się na spokojności państwa papiezkiego. Możemy zatém być pewnemi, że Papież mówił w duchu pokoju.

W początku swego nieporozumienia z mocarstwami zachodniemi, król neapolitański miał myśl, któréj nawet nie taił, oddać Papieżowi, pewien rodzaj nieustającego sądu w sprawach wiełkich, czyniąc go prezydującym w związku monarchów półwyspu. Ta propozycja naturalnie była bardzo przyjemną dworowi rzymskiemu, ale nie przyszła do skutku nie przez oppozycję Piemontu, któremu tego nie proponowano, ale rzecz trudna do uwierzenia, ale jednak niewątpliwa, przez oppozycję Austrji. *(Indep. Belge.)*

Przegląd literatury krajowéj.

KASPER KARLIŃSKI,

dramat w trzech aktach **WŁADYSŁAWA SYROKOMLI**

Rozbiór Kazimierza Kaszewskiego.

(Dokończenie).

Tembardziéj też kiedy nadjeżdżają Niemcy i głosem panów przemawiają do wojska, to już szlachta polska ze spuszczonemi głowami idzie za ich głosem jak stado baranków i wlecze jednego z siebie na ofiarę niemieckiemu xiążęciu. Czyż to ta dzielna szlachta co krwi z ran używa w miejsce atramentu, jak ją sam p. Syrokomla w tymże akcie przedstawia, mogłaby zstąpić do takiéj baraniéj pokory! mybyśmy sądzili przeciwnie, że tacy ludzie w obec wszystkich Stadnickich i Lichtensternów jacy są na świecie, pierwszą myśl podobną przyjęliby jednozgodnym okrzykiem zgorszenia i pogardy, ale ręki do niéj nigdy i za nicby nie podali, a kto inaczéj sądzi, ten ich spotwarza.

Najzabawniejszym nam się wydał Czachrowski który pod pretextem parlamentarza udaje się do Olsztyna dla traktowania z Karlińskim w chwili samego już szturmu, i jako dawny a dobry jego przyjaciel osobisty, nuż się nad nim rozczulać i upominać go, aby miał wzgląd na swoją krew i za tak drogą cenę nie okupywał całości zamku. Jest że to naturalnem, żeby taki Czachrowski w ten sposób się znalazł i jak baba chodził do przyjaciela z próżnym sentymentem i czy takie znalezienie się wypływa z ducha ogólnych dążności? Jeżeli ten Czachrowski był rzeczywiście człek z sercem, jakim go poeta chce mieć, nie zaś niedołęgą jakim się sam przedstawia, toby wprost powiedział Lichtensternowi:—Słuchajno waść, może to w Niemczech uchodzi taki kunszt zdobywania fortec, ale my się tu na nim nie znamy i znać go nie chcemy, a więc radzę odesłać dziecko do fortecy, i z miłością ojcowską u nas nie żartować a nie, to ja waści wyręczę, a mam ku temu kilka tysięcy ludzi którzy mi chętnie dopomogą; jeszcze to nie tak święta ta wasza sprawa aby potrzebowała Izaaków, a taką praktyką pewnie nas do niéj nie przywiążecie. A jeśli Czachrowski tego nie zrobił u siebie w obozie, to niechby się był lepiéj i w Olsztynie nie pokazywał, bo to doprawdy wstyd. Myśmy rzeczywiście po przybyciu Niemców spodziewali się podobnego ze strony szlachty słówka oppozycji i gotowości poparcia jéj czynem, co ze względu na różność stronnictw politycznych wyświeciłoby tembardziéj tę wysokość i świętość uczucia rodzinnego, którém przeszłość nasza tak sprawiedliwie się chlubi i przedstawiłoby szlachtę w jéj naturalnéj bo szlachetnéj postaci: z jakąż więc przykrością patrzeliśmy z drugiéj strony na samą tylko impozycję, z drugiéj na bezwzględną uniżoność.

Historja słowem na tym dramacie nic nie zyskała, bo jeżeli z jednéj strony widzimy wielkiego bohatera, za to z drugiéj wielkiego zbrodniarza, a za nim tłum nikczemników w jednym i tymże samym narodzie: a już bo nie mogło być inaczéj skoro raz autor zdecydował się do téj sprawy wmięszać szlachtę choćby przeciwną stronnictwu Zamoyskiego, a zapomniał o tem, że stronnictwo jest tylko wyrazem opinji, może błędnéj, nie koniecznie zaś godłem jakiegoś sromotnego poniżenia.

Autor ma za sobą to, że sam fakt jest tak drobnym, iż chcąc go przedstawić w dramacie, trzeba mu koniecznie dać otoczenie czystego wymysłu; zgadzamy się na to i miło nam spojrzéć w oblicze Karlińskiéj, a przedewszystkiem Zygmunta który jest własną kreacją p. Syrokomli, może troszkę przesadzoną, ale pomimo to powabną i świeżą. Jednak oprócz postaci mających wypełnić tło dramatu, są jeszcze do spełnienia warunki jego układu, których autor ani pomijać ani lekceważyć nie może,—tembardziéj nie wolno mu przeistaczać rzeczy zapisanych na granicie wieków. Żądając po poecie estetycznego wrażenia, nie możemy ścieśniać jego pomysłów do ścisłości granic kronikarskich, bo do poezji nie udajemy się po suche fakta; dozwalamy mu owszem wszelkich odstąpień które mają fakt potrząsnąć kwiatem fantazji; ale z drugiéj strony ograniczenie się w tem przynajmniéj do tyla uważamy za konieczne, aby nie wprowadzać fenomenów, które realnie i prypuszczalnie zgodne być nie mogą z charakterem, duszą i usposobieniem historycznego społeczeństwa.

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 135).

Słoneczniki i ich ziarnka jako zbytkowe jedzenie, użytek na wyrób oleju. Własność ochraniająca od zimnéj febry. Chmiel i kukurzya dają te same skutki. Leczenie febry zimną wodą. Oświetlanie mieszkań gazem jest przezerwatywą przeciw żółtéj febrze. Bielenie ogniotrwałe koronek, wynalazki ubezpieczające ciała palne przeciw zapalaniu się. Próby.

Zejdźmy teraz na ziemię, ale jeszcze na ostatnią cześć największéj dla nas z gwiazd wszechświata, słońca, przytoczymy tu interesujące odkrycie pana Maury, dyrektora obserwatorjum w Washington.

Komuż nieznane te o wielkich tarczach, otoczonych złoto-żółtemi liśćmi, a zabrukowanych w środku na sztorc ułożonemi graniastemi ziarnkami, słoneczniki, co nazwę swoją u nas ztąd otrzymały, że pomimo swoich grubych i twardych łodyg, zwracają powierzchnię swoich kwiatów ku słońcu? Dotąd roślina ta łatwa do rozmnożenia i niewybredna w wyborze gruntu, służyła tylko ku ozdobie niewykwintnych, najwięcéj wiejskich ogrodów, chociaż ziarna jéj bardzo obfite w olej, mogłyby wydawać ten produkt, ale trudność wymłócenia ich w wielkich massach, stawia temu dotąd przeszkodę.

W ostatnich czasach, kiedy wszystko staramy się spieniężyć, zdarzało nam się już spotykać na targach tarcze dojrzałych słoneczników wystawione na sprzedaż, i widzieliśmy jak dzieci szczególnie *bawiły się* wyłuskiwaniem pojedynczych ziarnek i wyjadaniem z nich wewnętrznéj tłustawéj treści. Mówimy *bawiły się*, bo na wyłuskanie, przełupanie w ustach, wydobycie i zjedzenie środeczków ze trzydziestu ziarnek, najwprawniejsze czy najżarłoczniejsze, potrzebowałyby przynajmniéj dziesięć minut, a te trzydzieści ziarnek nie wystarczyłoby na zapełnienie pół łyżeczki od kawy, trudnoby zatem najeść się słonecznikiem. Zapewniano nas jednak, że nawet dojrzałe osoby, które z nudów nie lękają się tego pracowitego zajęcia, zjadłszy jedną lub dwie tarcze słonecznika (około 600 ziarnek pełnych, bo dużo z nich, mianowicie bliższych środka tarczy, nie ma w sobie mięsistéj treści), doznają bólu głowy i niejakich dolegliwości żołądka. Skutek ten łatwo da się usprawiedliwić oleistą naturą tych ziarn.

Obecnie wspomniany wyżéj pan Maury wykazał ważną użyteczność téj rośliny. Zakład, którego on jest dyrektorem, położony jest w okolicy, w któréj febry przestępne (intermittens) panują perjodycznie, wybierając straszny kontyngens, z pomiędzy mianowicie uboższéj ludności. Otóż pan Maury uważał w jednym roku uderzające zmiejszenie się morderczego panowania téj słabości, chociaż, jak się zdawało, stosunki klimatyczne, ani żadne inne główniejsze okoliczności w tym roku w niczem się nie różniły od zwyczajnych tego rodzaju stosunków.

Jedyną okolicznością, na którą można było zwrócić uwagę, było to, że w tym roku na nizinach, gdzie zimne febry najgwałtowniéj zwykle grasowały, zasiano w obfitości słoneczniki, zachwalone przez jeden dziennik rolniczy, jako dobra zielona pasza dla bydła. Niewiemy, czy pod tym względem roślina ta odpowiedziała oczekiwaniu, ale to pewna, że jak tylko wegetacja jéj ustała zupełnie, febry zimne zaczęły się natychmiast pojawiać, ale były to już tylko nieliczne przypadki, bo pora ich panowania przeminęła.

Postrzeżenie pana Maury zostało w niezbity sposób potwierdzone, kiedy w jednym z następnych lat zasiew słoneczników niepomyślnie wypadł, w skutku nadzwyczajnego gradu, który dotknął młode jego wypustki, febry bowiem ukazały się wcześniéj niż poprzednio, a mianowicie wyraźnie w chwili, kiedy wegetacja słoneczników ustała.

Bagnista okolica otaczająca obserwatorjum, została uwolnioną od zgubnego wpływu tych wycieńczających słabości. Władze rządowe zwróciły uwagę na fakt ten, ogłoszony przez różne dzienniki i dyrektor marynarki i osad wyznaczył kommissarza, któryby zniósł się z panem Maury w przedmiocie jego spostrzeżeń nad wpływem uprawy słoneczników na stan chorób panujących miejscowo; ale z udzielonych przez pana Maury objaśnień, nie dowiadujemy się nic więcéj, prócz tego cośmy już powiedzieli, wyjąwszy, że nie sam słonecznik ma ten potężny wpływ na poskromienie febry. Owszem, pan Maury zachwala bardziéj jeszcze chmiel, którego wegetacja równie jest czynną, a prócz tego przeciąga się daleko dłużéj w jesień.

Pewien plantator z Roanoke (w Karolinie północnéj) udzielił mu także nowych postrzeżeń, wywołanych przez jego pierwsze doświadczenia. Zapewnia on, że mieszkając w okolicy, w któréj zimne febry czynią wielkie spustoszenia, nie czuje potrzeby opuszczania ze swoją rodziną niziny i przenoszenia się na wzgórza, nie doznając tak szkodliwych wpływów febry, dopóki kukurzya pozostaje na pniu, ponieważ nie ma prawie przykładu, aby febry pojawiły się, dopóki ta roślina wegetuje.

P. Maury kończy swoje sprawozdanie, oświadczając, że w zimie umierzwi pola przeznaczone pod słonecznik i chmiel i że tak mocno ufa w skuteczność tego roślinnego szańca przeciw febrom, że przez całe lato pozostanie w obserwatorjum, wystawiając się osobiście na doświadczenia, i nie pierwéj uda się na góry, aż kiedy uczuje pierwsze symptomy dreszczów febrycznych.

Dla miast, w których sianie słoneczników i chmielu nie może być dość obfite dla usunięcia febry, interesującą będzie wiadomość, że pan L. Fleury, lekarz Cesarza francuzkiego, były dyrektor instytutu kuracji wodnéj w Bellevue, od dziesięciu lat doświadcza najupełniejszego powodzenia w leczeniu najuporczywszych zimnic (febr) przestępnych za pomocą zimnéj wody. Na sto czternaście przypadków febry, które pan Fleury wyleczył tym sposobem, czterdzieści trzy było

świeżych, to jest od trzech dni, do trzech miesięcy trwania, a siedmdziesiąt jeden zastarzałych, uporczywych, z towarzyszeniem obrzmienia wątroby, śledziony, z anemją, ogólną ociężałością, stanem kachetycznym, mniéj więcéj zatrważającym i z przymięszaniem niekiedy innych przypadłości.

Wszystkie te przypadki wyleczone zostały przez użycie jedynie zimnéj wody (*duszy*), niekiedy jedna operacja była dostateczną, nigdy nie potrzeba było użyć więcéj jak pięć *duszy*; po każdéj takiéj operacji, paroxyzm następował późniéj niż zwykle i słabszy, z warunkiem, że używano tego lekarstwa przed samym paroxyzmem, lub w chwili objawienia się takowego. Po ustaniu paroxyzmów perjodycznych, objawiały się jeszcze przystępy przypadkowe dopóty, dopóki wewnętrzne organa nabrzmiałe, niezostały doprowadzone do swego normalnego stanu, co przy używaniu zimnych *duszy* miejscowych, co drugi dzień, wkrótce następowało.

Innem ciekawem postrzeżeniem i mogącem doprowadzić do bardzo dobroczynnych rezultatów, jest to, że w Lizbonie w czasie grasowania żółtéj febry, przekonano się, że słabość ta w zupełności nie dotykała osób w mieszkaniach, w których zaprowadzone zostało oświetlenie gazem. Zostawiwszy uczonym fizjologom i lekarzom wyjaśnienie natury działających tu przyczyn, powiemy tylko, że zdaniem naszem, węgiel tworzący się przy paleniu gazu oświetlającego, choćby też w dozach homeopatycznych wchodzący w organizm osób mieszkających w oświetlonych w ten sposób domach, może być silnym działaczem antymiazmatycznym, może też ozon gra tu czynną rolę.

Z każdym dniem nieledwie potwierdza się trafność rady, która powiada: szukajcie a znajdziecie — nawet to czegoście nie szukali. Dla odświeżenia starych i zżółkłych koronek i ukrycia delikatnych naprawek w tych drogocennych tkaninach, używano dotąd powszechnie węglanu ołowiu, w stanie niezmiernie delikatnego pyłu, przyczem robotnice narażają się na trujące działanie téj soli ołowianéj, która im skraca życie. Dla zaradzenia temu złemu, pan H. Masson proponował najprzód zastąpienie węglanu ołowiu siarkanem, który nie wywołuje kolki ołowianéj i który ma tę przytem własność, że nadaje tkaninie przymiot niezapalności.

Używano w tym celu siarkanu ołowiu, rozpuszczonego na gorąco w winianie obojętnym ammonji. Następnie pan Masson wynalazł inny jeszcze czynnik, który pod względem niepalności, daje jeszcze bardziéj zadowalające skutki. Rozpuszczając równe części octanu i chlorku wapna, i zostawując ten roztwór do powolnego wyparowania, dwie te sole łączą się z sobą i tworzą połączenie wodników, które pięknie krystalizują się i nie ulegają wpływowom ani suchego, ani nawet wilgotnego powietrza. W ammonji podwójna ta sól rozpuszcza się z łatwością i w roztworze takim umoczona tkanina, staje się po wysuszeniu najzupełniéj niezapalną.

Niewiemy, jaki jest skład innego znowu środka, którym pan Carteron nadaje zupełną niezapalność materjałom najpalniejszym nawet. Niedawno wykonane było doświadczenie tego środka w obecności Cesarza francuzkiego. Próbowano, ale najzupełniéj nadaremnie, zapalić ubiory kobiece, przyrządzone za pomocą roztworu zupełnie bezbarwnego, namiot wojskowy z firankami muślinowemi, worki napełnione materjałami palnemi, dachy drewniane, wreszcie kompletny teatr, z podłogą, kulisami, dekoracjami, kurtyną, obłokami, sznurami i drabinami.

Nakoniec przyrządzono namiot żołnierski w taki sposób, że jedna połowa została zabezpieczoną sposobem pana Carteron, a druga połowa pozostawiona w stanie naturalnym, podłożono wreszcie pod tym namiotem słomę i podpalono. Druga połowa zgorzała, ale ogień zatrzymał się odrazu doszedłszy do pierwszéj połowy. Dach chatki o dwóch spadkach, z których jeden zszyty z zwyczajnéj słomy, a drugi z preparowanéj przez pana Carteron, został także podpalony, płomień rozszerzył się na części niepreparowanéj z szybkością błyskawicy i w sposób przerażająco niszczący, ale doszedłszy do części preparowanéj, zatrzymał się, jakby spotkał nieprzebytą ścianę murowaną i ani poszycia słomianego, ani krokwi, pociągniętych nowym preparatem, nie dotknął.

Zadanie niezapalności ciał najpalniejszych nawet, jest już zatem rozwiązana, pozostaje tylko życzyć, aby środek zabezpieczający przeciw pożarowi, wszedł co najprędzéj w jak najpowszechniejsze użycie; uniknęłoby się przez to wielu smutnych przypadków. *(d. c. n.)*

DONIESIENIA.

Xięgarnia **A. NOWOLECKIEGO** wprost kolumny Zygmonta Nr. 457 w r. b. wydała dwa dzieła swoim nakładem, *Obecne kwestje gospodarcze i przemysłowe*, przez F. S. Dmochowskiego, których cena kop. 75, z przesyłką pocztową kop. 87 i pół i o *Zakładach kredytowych zastosowanych do rolnictwa* przez Felixa Zielińskiego kop. 30, z przesyłką pocztową kop. 37 i pół, obecnie drukuje dzieło bardzo praktyczne i pożyteczne, a które w pierwszych dniach czerwca r. b. opuści prassę drukarską pod tytułem: *Przewodnik dla kupujących konie czyli zbiór zasad do ocenienia zalet wad wieku konia, cech jego zewnętrznych, dla uniknienia strat i zawodu z nadużyć nierzetelnych handlarzy wynikających* z 10ma drzeworytami przez P. Sejfmana magistra nauk weterynaryjnych, referenta w zarządzie głównym służby zdrowia i członka korrespondenta praktycznych weterynarzy w Petersburgu kop. 72 z przesyłką pocztową kop. 87. Dziełko to za zupełnie nowe w swoim rodzaju uważane, gdzie autor kilkunastuletnią praktykę w raz z teorją popularnie i jasno wytłomaczył, przez co dla każdego stanu przystępnem uczynił. Xięgarnia Nowoleckiego chcąc ułatwić posiadanie tych dzieł osobom w królestwie zamieszkałym, oświadcza, iż nabywane być mogą za pośrednictwem urzędów i stacji pocztowych, osoby zamieszkałe w Cesarstwie za pośrednictwem expedycji gazet, w Warszawie, przesyłając przedpłatę podług cen wyżéj oznaczonych, lub też wprost pod adressem powyższéj xięgarni, która kosztem swoim do miejsc wskazanych, przesłać nie omieszka (Nr. 252—1).

Wyszedł Nr 21 **Ruchu muzycznego** i zawiera: Towarzystwo muzyczne we Lwowie (dokończenie).— Korrespondencja z Paryża przez T. I.— Koncert na dworze Napoleona 1go (dokończenie). — Matka obrazek dramatyczny i t d. p. Z. Z. — Nowości krajowe. Do niniejszego Nru dołącza się dodatek muzyczny. (Nr. 250—1).

Znane już dzieło jako praktyczne: *1) Chów pszczół w ścisłem połączeniu metody rojnéj z miodną, w stosownym na ten cel urządzonym ulu zalecającym się najłatwiejszém rozmnażaniem rojów, oraz wydatkiem największéj ilości najczystszego miodu i wosku, z dodaniem rycin przez X. Jana Dolinowskiego; oraz 2) Wzory budowli wiejskich na 24 tablicach litograficznych z wskazaniem zasad do oznaczenia ich obszerności, i obrachowania kosztów, z dodaniem nauki stawiania budowli z ubijanéj ziemi, osobną tablicą litograficzną objaśnionéj.* Z polecenia komisji rządowéj spraw wewnętrznych i policji przez A. Czackiego budowniczego rządowego, ułożone. Obudwuch tych dzieł które za tak praktyczne i pożyteczne uznane zostały, xięgarnia A *Nowoleckiego* wprost kolumny Zygmunta Nr. 457, posiada jeszcze małą liczbę exemplarzy, które mogą być nabywane za pośrednictwem urzędów i stacji pocztowych w królestwie; osoby zamieszkałe w Cesarstwie za pośrednictwem expedycji gazet w Warszawie, przesyłając kop. 90; na drugie zaś przesyłając rs. 2 kop. 25 wprost pod adresem powyższéj xięgarni, otrzymają to dzieło *franco* nadesłane. (Nr. 255—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Zawiadamia niniejszem wszystkich interessowanych że w czasie od 1 listopada r. z. do końca marca r. b. pozostawione w wagonach drogi żelaznéj rozmaite przedmioty, między któremi znajdują się: **ODZIEŻ SUKIENNA ZE ZNACZNĄ KWOTĄ PIENIĘŻNĄ**, są do odebrania za udowodnieniem własności, od zawiadowcy stacji głównej Warszawa. Wykaz tych przedmiotów przejrzany być może codziennie w zwykłych godzinach biurowych, wyjąwszy dni świątecznych u zawiadowców stacji Warszawa, Skierniewice, Łowicz, Piotrków, Częstochowa i Granica. Uprzedza się nadto, że po upływie dnia 18 (30) czerwca r. b. przedmioty nieodebrane oddane zostaną na własność towarzystwa dobroczynności.— Warszawa dnia 22 kwietnia (4 maja) 1858 roku.— *Rosenbaum.* (Nr. 233—2.)

Dobra Ziemskie
KRYSZKOWICE I POKRZYWNICA

z przyległościami w okręgu Zgierskim pod miastem Piątkiem położone, rozległe około dziesiatyn 1275, czyli włók 83 miary nowopolskiéj, sprzedane będą ostatecznie przez licytacją publiczną w Trybunale Cywilnym w Warszawie w dniu 19 (31) maja 1858 roku o godzinie 10 z rana. Szacunek taxą wykryty wynosi Rsr. 105,500 licytacja zaś zacznie się od dwóch trzecich części tego szacunku.—Vadjum Rsr. 3,000. Warunki i taxę przejrzeć można w kancellarji popierającego sprzedaż Kazimierza Brzezińskiego patrona przy ulicy Sto Jerskiéj pod Nrem 1773. (Nr. 253—1).

DOBRA
POSTASZOWICE I GORZKÓW

W gubernji Radomskiéj pow. Olkuskim odległe od miasta Żarek wiorst 7; od stacji kolei żelaznéj Myszków wiorst 13. rozległe na włók nowopolskich 66, morgów 9, prętów 22 i pół, oszacowane przez biegłych na rs. 25,361 kop. 40, bez inwentarza, sprzedane będą przez publiczną licytację w drodze działów dnia 10 (22) czerwca 1858 roku, w trybunale cywilnym gubernji Radomskiéj w Kielcach. Warunki sprzedaży przejrzeć można w kancelarji pisarza trybunału w Kielcach, tudzież u patrona trybunału Edwarda Sielskiego, lub też na miejscu. (Nr. 251—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Biesiekierski* Adolf ob. z Bodzanowa nr 634, *Bukraba* Klemens ob. z Litwy nr 391, *Czapliński* Romuald ob. z Grodna nr 634, *Chmielewski* Józef obyw. z Brzostówki nr 601, *Falk* Maxym. kup. z gub. Grodzieńskiéj nr 634, *Kurowski* Xaw. ob. z gub. Żytomierskiéj nr 414, *Kamiński* Marceli ob. z Bożejowic nr 634, *Kuszel* Józef ob. z Drążgowa nr 601, *Kamocki* Felix ob. z Lubochni nr 601, *Malczewski* Jul. obyw. z Wielgiego nr 634, *Mikułowski* Mich. ob. z Radomia nr 500, *Okęcki* Stan. obyw. z Babska nr 415, *Przesmyccy* Witold i Stan. ob. z Mohylewa nr 603, *Staniewicz* Bolesław dym jenerał-major z gub. Kijowskiéj nr 634, *Szemiot* Jerzy ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Sierputowska* Marja wdowa po urzędniku z Krakowa nr 2323.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Borzysławski* Adolf ob. do Dąbrowy, *Czarnowski* Franc. ob. do Kobylanki, *Chodytski* Eust. obyw. do Woli, *Chądzyński* Karol ob. do Płocka, *Czarnocki* Józ. obyw. do Jaworka, *Dembowski* Józef obyw. do Pułtuska, *Kuszel* Anastazy ob. do Skowronny, *Kamiński* Stan. ob. do Tyszowców, *Lipski* Gwalbert ob. do Klikawy, *Lemaire* Józ. inżynier do Białegostoku, *Sławiński* Józ. inżynier do Białegostoku, *Witkowski* Bertold kup. do Włocławka, *Borch* Ludwika hr. do Wrocławia, *Belikowicz* Fran. ob. do Paryża, *Krzyżanowski* Dominik ob. do Karlsbad, *Kownacka* Matylda ob. *Malinowska* Konstancja ob. i *Markiewicz* Fran. ob. do Karlsbad, xiądz *Słósarczyk* Fran. kanonik do Krakowa.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 60.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 547, wyjechało 388.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 26 Maja 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	43
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	63	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	81 1/2	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 25 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 62 2/9
od listów zastawnych kop. 25 2/9
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Matka.—Odludki i poeta.—Pani Bertrand.*—Jutro: *Stary skrzypek.—Pafnucy i Narcyz.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Maja 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.